

Karol Badecki

"Marancya" : komedja lwowska z początku XVII stulecia

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 24/1/4, 425-454

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. MATERJAŁY.

M a r a n c y a

komedja lwowska z początku XVII stulecia.

Po wieloletnich poszukiwaniach powiodło się nam ostatecznie dotrzeć do oryginału — niestety niekompletnego — od dawna przez historyków literatury wypatrywanej, *Marancyi*. Na prośbę naszą, w ślad za wskazówkami Wiszniewskiego a zwłaszcza Maciejowskiego, odnalazł w marcu r. 1927 tę, z wielu względów bardzo interesującą, komedję staropolską Dr. Władysław Pociecha, obecny kierownik zbiorów Biblioteki kórnickiej, przy sposobności przeglądania druków różnego pochodzenia, aż w oddziale teologii¹⁾.

Świeżo odkryty unikat jest nieoprawionym fragmentem, liczącym ogółem dziesięć kart w dole wystrzępionych i najprawdopodobniej wydartych z jakiegoś klocka innych druków współczesnych. Najszczegółowsze zbadanie fragmentu przekonało nas, że komplet tej arcyrzadkiej broszury, po wyjściu z pod prasy drukarskiej, musiał składać się z trzech pełnych arkuszyków w 4-ce, t. j. z 12 kart — czyli, że egzemplarz kórnicki zdekompletowany został tylko przez oddarcie karty tytułowej i karty końcowej. Przez utratę karty początkowej, t. j. pierwszej arkuszyka A, ponosimy szkodę niepowetowaną, gdyż nie jesteśmy w stanie podać obecnie istotnego brzmienia tytułu tej komedji, w którego tekście, obok wskazówek, dotyczących miejsca, drukarni i roku druku, mogło być także uwidocznione i nazwisko autora. Karta tytułowa została tak odcięta, że przy grzbiecie defektu kórnickiego pozostał z niej jedynie wąski skrawek z fragmentem odcisku koronkowej ramki, otaczającej kolumny tekstu na wszystkich paginach pierwodruku.

¹⁾ Wedle wskazań dawnego, kartkowego katalogu Kielisińskiego broszura ta była ongiś przechowywana w pudle z napisem *Dialogi, Dramata i t. p. do R. 1700*, na którego grzbiecie w spisie tytułów druków, składających się na zawartość tego pudła, na trzecim miejscu wymieniona jest (*Marantia*) *Komedia wierszem (15...)*.

Niekompletny egzemplarz kórnicki rozpoczyna się więc od drugiej karty arkuszyka A, na której stronie frontowej, ponad pierwszą kolumną tekstu a tuż pod górną listewką ramki koronkowej, widnieje, majuskułową i minuskułową kursywą wytłoczony, napis *SPRAWY PIERWSZEY, Cień pierwszy*, zaś pod nim imię głównej osoby *MARANTIA* (sic!), od którego komedia cała już przez Wiszniewskiego „Marancyą“ została nazwana. Trzy, dobrze zachowane, karty ark. A nie są zupełnie sygnowane i nie wykazują żadnych kustoszy; do drugiej karty kórnickiego defektu, t. j. trzeciej oryginału, przyklejona jest karteczka z dawną sygnaturą katalogu Kielisińskiego: 8919.

Całkowity arkusz drugi, znaczony jest w prawym, dolnym rogu paginy początkowej okazałą majuskułą gotycką B, włożoną między ornamentacyjne motywy ażurowej ramki.

Arkusz trzeci C, zapewne ostatni w tej broszurze, i także gotycką majuskułą w rogu ramki sygnowany, pozbawiony jest karty czwartej, t. j. końcowej, którą oddarto.

Szczęśliwie uratowane karty zaświadczają, że broszura ta, pod względem typograficznym dobrze się prezentująca, nie w byle jakiej podrzędnej drukarni była tłoczona. Czysty i starannie skoregowany skład gotyckich kolumn tekstowych, przystrojony na wszystkich paginach rameczką o misternych zdobinach koronkowych, nakazuje dopatrywać się w druku tym pracy, dobrze pod względem technicznym zaopatrzonej oficyny. Przejrzystość w tekście komedji osiągnął drukarz-esteta przez zastosowanie majuskułowej kursywy w układzie nagłówków „spraw“ (t. j. aktów), zaś minuskułowej kursywy w nadpisach „cieni“ (t. j. scen). Z imion osób, w komedji tej występujących, tylko dwa główne, t. j. *MARANTIA* i *MATTHIASZ*, odcisnięte są w oryginale majuskułami z kursywy, bądź całkowicie ponad danymi ustępami dialogu, bądź też w formie skróconej *MAR:*, *MAT:* na marginesie tekstu przed wierszami lub w środku tychże. Kursywą minuskułową wyrażone są natomiast, zarówno w całkowitem brzmieniu jakoteż w skrótach, imiona innych person, wprowadzonych do akcji, więc: *Pan*, *Kuchárká* (*Kuch:* albo *Ku:*), *Wróżká* (*Wroź:*), *Dziewostębi* (*Dziew:*), *Chłopiec* (*Chł:*), *Swáci*, *Xiądz*, *Litwin* (*Litw:*), a poza niemi wszelkie, nie zawsze zrozumiałe, zaklęcia Wróżki w tekście karty B.

Tak pod względem swego typograficznego uposażenia uzmysłowić się może zewnętrzna szata tego cennego, ale nadniszczonego i pożółkłego fragmentu „Marancyi“.

Wypada nam jeszcze bodaj pokrótce zdeteminować literackie, czy kulturalne znaczenie komedji tej w dramatycznym dorobku staropolskiego piśmiennictwa. Historycy literatury mogli dotychczas oceniać „Marancyę“ jedynie na podstawie skąpych, nie wiernych i dowolnie w pisowni zmodernizowanych wyjątków M. Wiszniewskiego (Histor. liter. pol., Krak. 1845,

T. VII, s. 262—264) i W. Al. Maciejowskiego (Piśmien. pol., Warsz. 1852, T. III, s. 17—18). Pierwszy, bez wskazania egzemplarza, przywiódł z defektu kórnickiego wiersze: 1—13 (z początkowego monologu Marancyi), 83—100 (z słów Marancyi, wychwalających Mattiaszowi małżeńską stateczność starszej niewiasty), 212—234 (z czarodziejskich obrzędów i zaklęć Wróżki), 302—313 (z rozmowy Pana z Dziewosłębami); drugi, z wyraźnym powołaniem się na kórnicki oryginał bez początku i końca, zacytował jedynie z rozmowy Marancyi z Wróżką w. 210—237, zaś z monologu Wróżki powyberał wiersze następujące: 242—245, 248—251, 255—257, 260—263 i 268—271. Obaj uczeni zaopatrzyli też cytaty swoje w garść osobistych, dziś nie dających się w zupełności utrzymać, spostrzeżeń na temat czasu powstania tej „komedji mięsopustnej“ i jej obyczajowych pierwiastków, które to uwagi przejęli bezkrytycznie późniejsi badacze naszej, dawnej twórczości dramatycznej¹⁾.

Dziś, po dokładniejszym poznaniu treści i budowy tej komedji, z innego punktu widzenia musimy oceniać „Marancyę“. Swą osnową i fakturą przypomina nam „Marancya“ tak wyraźnie owe rozmaite satyryczno-komiczne, niekiedy jakby dla sceny komponowane, dialogi, które po ogłoszeniu w Krakowie w r. 1590 *Wyprawy plebańskiej* i ciągu dalszego tej broszury, t. j. *Albertusa z wojny*, wydanego w r. 1596, coraz częściej zaczęły się pojawiać w Krakowie, zwłaszcza w pierwszej połowie XVII w. i w literackiej produkcji owych czasów stworzyły odrębną grupę utworów, zsumowanych przez późniejszą krytykę pod wspólną nazwą „Komedji rybałtowskiej“. „Marancyę“ zaliczyć musimy także do tych związków naszej rodzimej komedji, która wykształciła się z t. zw. intermedjów, t. j. krótkich komicznych dialogów, dodawanych w odpowiednich miejscach do przedstawień poważnych nawet nabożnych, dla rozweselenia widzów.

Główna osnowa „Marancyi“ wzięta całkowicie z życia współczesnego; nieznany z nazwiska poeta opracował samodzielnie zdarzenie rzeczywiste, które mógł sam zaobserwować, albo powziąć o niem szczegółową wiadomość. Zasadniczym tematem tej wierszowanej komedji stała się miłość starej Marancyi do młodego Matysa; wypadek taki zdarzył się w dworze jakiegoś pana (szlachcica), u którego oboje byli w służbie; do sprawy całej wciągnięci być musieli domownicy i sąsiedzi, więc postacie prawdziwie rodzime; terenem akcji stał się Lwów i jedno z jego przedmieść, t. j. Łyczaków (por. w. 198—199 i w. 553). To oryginalne, narodowe tło przetkał anonim różnemi

¹⁾ Wszystkie te sądy zebraliśmy w rozprawie p. t. *Sofrona, Tragedya zebracza i Marancya. Nieodszukane utwory dramatyczne z drugiej połowy XVI wieku*, ogłoszonej wpraw w „Księdze pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera“, we Lwowie 1925, T. I, s. 13—30, a następnie w osobnej odbitce, w której odnośnie do „Marancyi“ por. s. 20—22.

motywami swojskimi, t. j. wierzeniami i zabobonami ludowymi, interesującymi szczegółami z dworskiego życia obyczajowego, zabawnymi epizodami i stworzył prawdziwą „komedię rybałtowską“, która miała za zadanie, jak inne jej pokrewne, wyśmiać i wydrwić pewne przywary społeczne, zaś w tym utworze w szczególności wystawić znamienną i zapewne nie wyjątkową na owe czasy postać, starej ale jeszcze zalotnej niewiasty.

I pod względem formy naśladuje „Marancya“ podobne sobie sztuczki rybałtowskiego repertuaru. Całość poprzedzać musiał bądź Prolog, bądź dedykacyjny wiersz do czytelnika, zatracony wraz z oddartą kartą tytułową; rzecz właściwą rozdzielił autor na pięć „spraw“ czyli aktów, a każdą sprawę na pięć „cieni“, t. j. scen (w defekcie kórnickim „sprawa piąta“ urywa się na „cieniu czwartym“, ale po nim następował najpewniej jeszcze „cień piąty“); komedia musiała wreszcie kończyć się Epilogiem, którego tekst przepadł z zagubioną kartą ostatnią. Podobnej faktury są też z tegoż czasu Jana Jurkowskiego, bakałarza *Tragedya o polskim Scilurusie* z r. 1604, pseudonima, Maćka Pochlebcy *Dziwostąg dworski miesopustny ucieszny*, ok. r. 1620 wydany i *Mięsopust abo Tragico-comaedia Na dni Mięsopustne*, prasowana *Roku Pańskiego 1622*. W dwu ostatnich krotoczwilach akty nazwane są, tak jak w „Marancyi“, „sprawami“, co dla genezy i autorstwa tej ostatniej nie może być rzeczą obojętną.

Uderzyć też muszą każdego w tekście „Marancyi“ niektóre nazwiska czy przezwiska, popularnych w literaturze mieszczańskiej XVII w. typów komicznych. Wszak Mattiasz, sam tak częsty w sztuczkiach rybałtowskich tego czasu, chce zaprosić na swoje gody miłych kompanów, Dybidzbana, Trzęsikufła, Żarłoka, Moczygębę, pana brata Orczykowskiego (por. w. 422—424), siebie nazywa Matysem z Odrzywoła Łapajczykiem (por. w. 450—451) i przyznaje się do własnego ojca, Dybidzbana a krzesnego, Trzęsiworka (por. w. 544). Niektóre z tych figur występują w znanych nam dobrze intermedjach i bardziej wykształconych sztuczkiach komicznych tych czasów: Dybidzbana spotykamy najpierw w satyrze Bielskiego p. t. *Rozmowa nowych proroków* z r. 1587, jest on także uczestnikiem zabawy karnawałowej w Adama Paxillusa *Komedyi o Lizydzie w stan małżeński wstępujący* z r. 1597; Trzęsikufel przywodzi nam na pamięć choćby Łapikufła z *Mięsopustu* z r. 1622; Moczygęba przypomina Moczygębskiego z intermedjów rękopiśmiennie nam przekazanych; nakoniec Orczykowski znany aż nadto z pierwszego intermedjum w *Scilurusie* Jurkowskiego.

Reasumując powyższe spostrzeżenia zmierzamy do wniosku, że „Marancya“ zarówno przez wzgląd na treść swoją wcale niewyszukaną a rodzimą, z uwagi na formę, znamiona językowe i, właściwe wszystkim utworom tego pokroju, braki

kompozycyjne, zaliczona być musi w poczet najrzadszych, bo niemal doszczętnie zaczytanych, okazów naszej domorosłej komedji rybałtowskiej. Tem samem, także i szatę typograficzną rozpatrując, twierdzimy, wbrew opinji Wiszniewskiego (odnoszącego dziełko to do połowy XVI w.), raczej zaś za Maciejowskim (który datę powstania dramatu tego przesunął poza r. 1572) postępując, że komedję tą musiał wydać drukiem jakiś bakałarzliterat nie prędzej jak w drugim dziesiątku lat XVII w., mniej więcej ok. r. 1620 – 22.

„Marancya“ powiększa znakomicie wiązanekę pierwszych prób oryginalnego komedjopisarstwa naszego, a w niedługim szeregu okazów polskiej komedji rybałtowskiej, zapoczątkowanym *Wyprawą plebańską* z r. 1590, zaś zamkniętym, najbardziej sceniczną w owym czasie, komedją dworską Piotra Baryki *Z chłopu król*, wydaną w r. 1637, zajmuje wcale wybitne miejsce tuż obok *Dziwosłębu dworskiego* i *Mięsopustu* z r. 1622, które to komedje wraz z nią mogą okazać się czasem płodami ducha jednego i tego samego autora — anonima.

Na podstawie defektu kórnickiego ogłaszamy w całej rozciągłości tych 601, szczęśliwie uratowanych, wierszy tekstu „Marancyi“. W przedruku naszym pisownię oryginału zmodernizowaliśmy bardzo oględnie, z zachowaniem charakterystycznych cech językowych; niektóre nazwiska osób, bądź wypuszczone, bądź w formie skróconej podane w pierwodruku, wyraziliśmy w pełnem ich brzmieniu, ujmując zgłoski dodane w nawias graniasty. Musieliśmy też ujednostajnić zastanawiającą niejednolitą pisownię dwu imion głównych osób komedji. W nadpisach czytamy prawie zawsze w egzemplarzu oryginalnym *MARANTIA*, w tekście natomiast *Márancya* (w. 130 i 180), *Márancyko* (w. 164), *MARANCYA* (w nadpisie między w. 203–204), *Márancyą* (w. 312), *Márancyo* (w. 319) i t. d. Przykłady pisowni tego imienia wewnątrz tekstu, skrópowanej 13-to zgłoskową budową wierszy, dowodzą, że imię to wymawiane być musiało w owym czasie nie Marancja ale Marancya i w przedruku naszym w tej formie je ustaliliśmy, porzucając formę łacińską *MARANTIA*. Również, jakby z łacińska pisane, imię drugiej osoby *MATTHIASZ* w nadpisach i w tekście samym *Mátthiasz* (w. 176, 178, 278 etc.), *Mátthiaszek* (w. 310), *Mátthiaszowi* (w. 320) zmodernizowaliśmy na *MATTIASZ*.

Przedruk nasz ilustrujemy zmniejszoną nieco reprodukcją górnej paginy pierwszej karty arkuszyka B, chcąc przez to nietylko wywołać w czytelniku najpełniejszy obraz typograficznych walorów oryginału, ale także by ułatwić dokładne określenie oficyny, która dziełko to swym kunsztem wyprodukowała.

Kuch: Day Boże szczęście: ale chłop ten na cie młody:
Teraz tak teraz/potym takie beda gody.

MAR: Ubo mi szczęścia zayżrzył: *Ku:* Boże choway te°/
Wierz mi żeć życie z serca wшыtkiego dobrego.

MAR: Co wždy mi rádziej/powiedz krotko swoje zdámier

Kuch: Tiewiem co mam rzec zgoła na takie pytanie:

Zdáloby mi sie żebyś Wroźki sie rádźilá!

Prześtań na tym czymby cie ona odpráwiłá.

MAR: Bá wiere dobra rádá/wprzeymie dziękuiá:

A kady Wroźka náleść powiedz mi siłue:

Kuch: Daleko/ale dobra/ iam sie tey rádźilá!

Jak powiedziáłá rzecz tá tak mi sie zdárzyłá!

Ustieka ná Lyczakowie/ káždy o niey powie:

Wierz mi że nád nie niemáś biegleysey przy Lwowie

MAR: Badz lástáwá! dziękuié zá wierna poráde!

Teraz moze obáczyć mali w sercu zdráde!

Ciebie sobie zámawiam aby druchno bylá!

Chetnie ná gody przyślá gdy beda prošlá.

SPRAWY W T O R E T, Cień pierwisy.

MARANCYA, Wroźká.

Z wielka trudnością do waszá ledwim tráfiłá!

Boże day ci dobry dzień páni mátko mila.

Wroź: Pánie Boże day dobry/ co miesieś dobrego?

MAR: Dam Mátko/ iedno powiedz co mi poćieśnego.

Wroź: Wiego Pan Bog/popátrze czego chceś obei iniet

Jeśli młodziencé lástáw wiedziéć zechceś z: minie z

MAR: Młoiá droga toś zgádlá/powiedz szczęrze/prośie!

Jeśliże nie dáremna miłość w sercu nośe?

Wroź: Poczetáy trocha/ swoje że obrzedy spráwie:

Tedy co sie potáje wшыtko szczęrze ziówie.

Bsdurum, Badurum, † Božo † y swietych † pomoco!

W tym żywierćiedle baráni niech sie zaráz Boco.

SPRAWY PIERWSZEJ, Cień pierwszy.

MARANCYA.

- Niemasz na świecie cięższej na człowieka rzeczy
 Jako miłość, gdy pocznie mieć kogo na pieczy:
 Bo człowieka w dziwnego coś ona przemini,
 Że siebie nie zna, stale nigdy nic nie czyni,
 5 Jedno myśli, żądaniu by uczynił dosyć,
 Dla którego nie przykro i wszystko złe znosić.
 Sen nie smakuje, wdzięczna muzyka nie cieszy,
 Myśl nie z tobą, ku tobie troska, kłopot śpieszy.
 Otom ja teraz głupią wnet się uczyniła,
 10 Skoro jedno młodzieńca chęć mię obłapiła;
 O powinność nic nie dbam, wszystkim zaniechała,
 A staram się z pilnością, bym go jako miała.
 Widzę, że mną nie gardzi, z rozmowy onego,
 Pokuszę się, jeśli ma co przyjacielskiego.
 15 Ale kto go zrozumie, umie pokryć w sobie,
 W słowach nie zejdzie mówić: Służę twej osobie,
 A owdzie kuje we łbie na cię skryte rady;
 Ale kto może w ludzkiej postrzedz myśli zdrady?
 Jedno czyni otuchę krzeczna postać jego,
 20 Skromne życie, stateczność niezwykła do tego.
 Więcej ja w starszym wieku mam w sobie lekkości,
 Niżli on; trzymam tedy o jego miłości.
 Do tego w jednym domu że z sobą mieszkamy,
 Wždyby się wydał kiedy z swojemi sztukami;
 25 Ale widzę, że teraz z domu występuje,
 A mam miejsce po temu, wnet go tu spróbuję.

SPRAWY PIERWSZEJ, Cień wtóry.

MARANCYA, MATTIASZ.

[MARANCYA.]

Dokąd cię, mój Matysku, teraz wiedzie noga?

MAT[TIASZ.]

Do ciebie, Marancyo, udała się droga.

MAR[ANCYA.]

Dla czegoż, chociaż w domu, rzadko się widzamy?

16 *zejdzie* — przestanie.19 *krzeczna* — ku rzeczy, do rzeczy będąca, obyczajna.21 *lekkość* — lekkomyślność, niestateczność.22 *trzymać* — mniemać, rozumieć, sądzić, wierzyć.24 *wydać się* — odkryć się, wygadać się, zdradzić się.27 *dokąd cię wiedzie noga* — dokąd idziesz.28 *udała się droga* — skierowałem kroki.29 *widać się* — widywać się.

MAT[TIASZ.]

- 30 Dla pana, jako, proszę, zniść się z sobą mamy?
Wiesz, jako jest ostrożny, wszystkie kąty schodzi,
Zaś ustawiczna praca mowam naszym szkodzi.

MAR[ANCYA.]

- Ponieważ miejsce teraz Bóg nam zdarzył takie,
Chciałabym ku mnie myśli twoje wiedzieć jakie.
35 Wiesz to, pod niebem niemasz że nic takowego,
Któreby mieć nie miało kochania swojego;
To i mnie barzo trapi, choćbym powiedziała,
Boję się, bym w śmiech wieczny siebie nie sprzedała.

MAT[TIASZ.]

Abo wątpisz o mojej, panno, stateczności?

MAR[ANCYA.]

- 40 Nie wątpię, obawiam się w tobie odmienności.

MAT[TIASZ.]

Proszę, powiedz, jeżeli tę kiedy poznała?

MAR[ANCYA.]

Zawsze, powiem, żem ciebie w odmianie nie znała.
Ale jednak potrzeba dobrze obwarować,
Niż pocznę mówić, potymbyś nie chciał szpaczkować.

MAT[TIASZ.]

- 45 Dobrze to czynisz, jako mądra białągłowa,
Wierz mi, co powiesz, serce w cichości zachowa.

MAR[ANCYA.]

Maciejju, już białągłową prędko wierę zowiesz,
Czemu panną mnie raczej, mój drogi, nie powiesz?

MAT[TIASZ.]

- Przebacz, omyliłem się, bywa to mądrymu,
50 A mnie żeby się przydać nie miało głupiemu;
Żem nazwał białągłową, nie wielka to wina,
Przec, że chcesz wiedzieć, letniaś — ta tego przyczyna.

30 *zniść (znieść) się* — porozumieć się.

43 *obwarować* — obmyślić.

44 *szpaczkować* — przedrwiwać, żartować, drwić, kpić.

45 *biaągłowa* — białągłowa, niewiasta.

47 *wierę* — zaiste, nawet.

50 *przydać się* — przytrafić się, zdarzyć się.

52 *przec* — przez co, dlaczego.

letni — podeszły w latach, lat wiele mający.

MAR[ANCYA.]

Szydzisz ze mnie podobno, gdy sobie spaczkujeś.

MAT[TIASZ.]

Szydziszu nie przedaję: a skąd to rachujesz?

MAR[ANCYA.]

55 Z mowy twojej i teraz, która cię wydaje.

MAT[TIASZ.]

Co mi twa, dla miłości, łaska za dar daje?

MAR[ANCYA.]

Nie mamci co takiego, sama się daruję.

MAT[TIASZ.]

Po chłopcy każę, w darze że się korzystuję.

MAR[ANCYA.]

Co za korzyść odniesiesz, gdy nie jest powolna?

MAT[TIASZ.]

60 Nie pragnę tedy ciebie, gdy jesteś swowolna.

MAR[ANCYA.]

Miły Macieju, chcę tobie być we wszem powoli.

MAT[TIASZ.]

Nie wierzę, abowiem twej nie rozumiem woli.

MAR[ANCYA.]

Masz ją na jawie, czegoż więcej potrzebujesz?
Jedno, jakoś zwykł zawsze, tak ze mną błaznujesz.

MAT[TIASZ.]

65 Dawno z błazna śmieją się z ciebie tak wielkiego,
A jeszcze każesz milczeć i nie śmiać się z niego.

MAR[ANCYA.]

Ale panowie wielcy w błaznach się kochają
I tym nad insze lepszą zawsze płacą dają.
Ty mnie masz darmo, jednak nie chcesz się ucieszyć.

70 Opuśćmy to, do inszych trzeba się mów śpieszyć.

54 *szydzisz* — kpisz

rachować co — roztrząsać, rozważać.

58 *po chłopcy każę* — każę przywołać.

korzystać w czym — wysoko cenić co sobie.

64 *jedno* — tylko.

MAT[TIASZ.]

Powiedz co rychlej, mieszka bo mi się do pana,
Byś nie była, boję się i o cię, złajana.

MAR[ANCYA.]

Wszystko ja wdzięcznie przyjmę, gdy to kwoli tobie,
By snadź umrzeć, folgować i w tym nie chcę sobie.
75 Tak twoja mnie uroda barzo poimała,
Że, gdy mnie nie ratujesz, wnet będę szalała.

MAT[TIASZ.]

Mogłaś nie tak barzo swą mową warować,
W jasnej rzeczy, mnie spolnej, gotów wiarę chować.

MAR[ANCYA.]

Lecz com głupie nędznica teraz wymowiła,
80 Jużem się nie pomału a wnet omyliła;
Będąc starą, młodego a pragnę w małżeństwo,
Będzie się wstydał starej dać swoje młodzieństwo.
Lepsza stara, Matysku, we wszystkim dogodzi,
Panem będziesz, ta sługą, patrz, co cię nadchodzi.
85 Pojmiesz młodą, nie będzie, wierz, usługowała,
Jedno zechce, by spolnie z tobą panowała.
Co chcesz, pana czy sługę? z natury każdego
Jest, że woli być panem, niżli mieć zwierchnego.
Nie zdam się podobno tobie w oczach urodziwa,
90 Gładkość rzecz mała, jako kwiat w polu omdliwa.
A też którą ma gładkość, nie bywa robotna,
Miernej gładkości, wszędzie, kędy chcesz, obrotna;
W miłości stała, młodzi mało na nią godzi,
A za ową młódź pasmem często rada chodzi.
95 Co chcesz, strzedz onej? trudno, która się nie strzeże,
Da swojej woli dosyć, choć ją wsadzisz w wieżę.
Od tej możesz beśpiecznie jechać na kraj świata,
Wierzgać jej nie dopuszczą już stateczne lata;
Doma dojrzy, cnotliwej co czynić przystoi,
100 Nie w szaty, lecz w pobożność, mężowi się stroi.
Gdybym chciała wyliczać niegładyski cnoty,
Lecz opuszczę, z mej doznasz, gdy zechcesz, ochoty.
Odkrij, Matysku, proszę, co masz w sercu swoim,
Już ja wszystko odkryła, co leżało w moim.

71 *mieszka mi się* — spieszy mi się.

75 *poimać* — chwycić, brać.

77 *warować* — zapewniać, zabezpieczać.

88 *zwierchny* — przełożony.

91 *robotny* — pracowity.

101 *niegładyszka* — nie gładka, nie piękna kobieta.

MAT[*TIASZ*.]

- 105 Prawdę mówisz podobno, zgoła przyznać muszę,
Ucieszyłaś swą mową głupią moją duszę.

MAR[*ANCYA*.]

Matysku drogi, szczudłki w nos dajesz, dlaczego?

MAT[*TIASZ*.]

Abom powiedział teraz co obrażającego?
Ale nie widzę, giela byś na nosie miała.

MAR[*ANCYA*.]

- 110 Przyjaciela bym z ciebie, nie trzymam, doznała.

MAT[*TIASZ*.]

Przyjaciel twój nic nie wążp, mowa cię udaje,
Dla twej mowy me serce do ciebie przystaje;
O znak miłości proszę.

MAR[*ANCYA*.]

Cóż ci dać takiego?

MAT[*TIASZ*.]

- 115 To mi daj, co rozumiesz napotrzebniejszego.

MAR[*ANCYA*.]

Dam poduszkę, by nie kładł na kamieniu głowy.

MAT[*TIASZ*.]

Kochasz się, widzę, we mnie, chcesz, abym był zdrowy.

MAR[*ANCYA*.]

Pewnie Matysku, w woli jedno bądź stateczny.

MAT[*TIASZ*.]

- Bądź łaskawa, odchodzę, twój przyjaciel wieczny,
120 A staraj się, byś prędko wesele sprawiła,
Proś pana, i ja będę, ludzi naprosiła.

MAR[*ANCYA*.]

Sam tak uczyn, odwłoki w tym nic nie dopuszczę,
Jednak na twoje słowa gołe się nie spuszcę,
Aż pierwej utwierdzimy te nasze miłości

- 125 Przy pańskiej, da Bóg, jutro spólnie obecności.

107 *szczudłek* — szczutek, uderzenie palcem w nos.

109 *giel* — gil; *gil na nosie* — czerwony nos od uderzenia palcem.

MAT[TIASZ.]

Rad uczynię i teraz, gdy będzie po temu
Czas, o postanowieniu swoim powiem jemu.

SPRAWY PIERWSZEJ, Cień trzeci.

MATTIASZ, PAN.

[*MATTIASZ.*]

- Ucieszyć cię chcę panie, nie będziesz od tego,
Podczas użyć wesela człowieka mądrego.
- 130 Marancya mnie sobie głupia podobała,
Abym ją pojął, zawsze o to siłowała;
Żem nakoniec zezwolił, zbyć się jej nie mogę,
Czym ją odstraszę, pewną jużem nalazł drogę;
Jedno niech z wolą będzie, panie, twą łaskawy,
- 135 Nie chcę bez dołożenia ważyć się tej sprawy.
Wiem, że to domu namniej nie zelży twojego,
O wszelaką ozdobę staram się którego.

PAN.

Nie zbraniam, jedno bacznie krotofile stroić,
Waruję, niesłusznego abyś co miał broić.

MAT[TIASZ.]

- 140 Proszę, spraw nam wesele przy swojej biesiedzie,
Gdyż goście jutro będziesz miał na swym obiedzie.

PAN.

A co jej chcesz wyrządzić tak osobliwego,
Powiedz, a nie ogłaszaj przedsięwzięcia twego.

MAT[TIASZ.]

- Po ślubie i bankiecie naprawię łóżnicę
- 145 Na wannie, wodą uczczę swą oblubienicę.

PAN.

Bądźże gotów, dopomogę szczyrze tobie tego.

MAT[TIASZ.]

Dobrze będzie już z strony małżeństwa mojego.

SPRAWY PIERWSZEJ, Cień czwarty.

KUCHARKI.

Siostró, nowinę niosę, com teraz słyszała,
Jakoby Marancya za mąż głupia chciała.

- 135 *dłożenie* — potwierdzenie, zezwolenie, radzenie się.
144 *naprawię łóżnicę na wannie* — urządzę łóżko na wannie.

- 150 Dziwno mi barzo temu, w leciech już podeszła,
 Na urodzie, baczeniu i rozumie zeszyła;
 Za chłopa, jako słyszę, wieku kwitnącego,
 Wierzę, Bóg niepomału skarże człeka tego.
 Ktoś idzie podno do nas, bo drzwi zaskrzypiały,
 155 Marancya to do mnie, odejdz na czas mały.

SPRAWY PIERWSZEJ, Cień piąty.

KUCHARKA, MARANCYA.

[*MARANCYA.*]

Jako się masz towarzyszeko, zdrowo Pan Bóg chowa?

KUCH[ARKA.]

Wszakeś nie doktor, pytasz, jeślim dobrze zdrowa.

MAR[ANCYA.]

- Abo tylko doktorzy o zdrowie pytają?
 Tak to ludzie w zwyczaju pospolitym mają,
 160 Że się o zdrowiu u swych dobrym dowiadują.
 Jeśli są dobrze zdrowi, z nimi się radują:
 Jeśliże źle, pociechą, radą zabiegają
 Chorobom; przeto ludzie o zdrowie pytają.

KUCH[ARKA.]

- Takem to, Marancijko, zażartować chciała,
 165 Nie obrażaj się, głupie jeślim powiedziała.
 Coż cię do mnie teraz takiego zagnało?
 Napisaćby, żeś przyszła; aboć się co sstało?

MAR[ANCYA.]

- Nie takowego, twojej potrzeba porady:
 Dobrze u ludzi sięgać, powiedają, rady.
 170 A choćby też namędrszy był kto, rozumowi
 Nie wierz, zwierzyć się, dobra jest, przyjacielowi.
 Ja nad cię nie mam miłszej, z dziecinnej młodości
 Żyjemy w towarzystwie i w miłej spólności.

KUCH[ARKA.]

- Jeśli co umiem, tobie poradzę chętnie,
 175 Znam się, że my w miłości żyjemy zgodliwie.

MAR[ANCYA.]

Mattiasz chce mię pojąć, słowo mamy z sobą:
 Co mi radzisz? zwierzam siostrucho przed tobą.

151 *baczenie* — rozsądek, rostopność.

154 *podno* — podobno.

162 *zabiegać* — zapobiegać, przeszkadzać.

KUCH[ARKA.]

Ów to Mattiasz, który spólnie z tobą służy?

MAR[ANCYA.]

Ten mi to, ulubiona towarzyszeko, płuży.

KUCH[ARKA.]

180 Boże szczęście, wolno mówić, Marancya, śmieie?

MAR[ANCYA.]

Mów!

KU[CHARKA.]

Patrz, niebogo, zdrady jeśliże nie ścieie.

MAR[ANCYA.]

Już będą zarenczyni, bać się nie potrzeba,
Jedno aby szczęśliwie, proś ratunku z nieba.

KUCH[ARKA.]

185 Daj Boże szczęście: ale chłop ten na cię młody:
Teraz jak teraz, potym jakie będą gody.

MAR[ANCYA.]

Abo mi szczęścia zajrządzysz?

KU[CHARKA.]

Boże chowaj tego,
Wierz mi, żeć życzę z serca wszystkiego dobrego.

MAR[ANCYA.]

190 Co wždy mi radzisz? powiedz krótko swoje zdanie.

KUCH[ARKA.]

Nie wiem, co mam rzec zgoła na takie pytanie:
Zdałoby mi się, żebyś wróźki się radziła,
Przezań na tym, czymby cię ona odprawiła.

MAR[ANCYA.]

Ba, wierę dobra rada, uprzejmie dziękuję:

195 A kędy wróźkę naleść? powiedz mi, służę.

KUCH[ARKA.]

Daleko, ale dobra, jam się jej radziła,
Jak powiedziała, rzecz ta tak mi się zdarzyła.

179 *płużyć komu* — służyć komu.

187 *zajrrzeć* — zazdrościć.

190 *wždy* — przecież.

Mieszka na Łyczakowie, każdy o niej powie:
Wierz mi, że nad nią niemasz bieglejszej przy Lwowie.

MAR[ANCYA.]

- 200 Bądź łaskawa, dziękuję za wierną poradę,
Teraz mogę obaczyć, mali w sercu zdradę.
Ciebie sobie zamawiam, aby druchną była,
Chętnie na gody przyszła, gdy będę prosiła.

SPRAWY WTÓREJ, Cień pierwszy.

MARANCYA, WRÓŻKA.

[MARANCYA.]

- Z wielką trudnością do was zaledwiem trafiła,
205 Boże dajci dobry dzień, pani matko miła.

WRÓŻ[KA.]

Panie Boże daj dobry, co niesiesz dobrego?

MAR[ANCYA.]

Dam matko, jedno powiedz co mi pociesznego.

WRÓŻ[KA.]

Wie go Pan Bóg, popatrzę, czego chcesz odemnie;
Jeśli młodzieniec łaskaw, wiedzieć zechcesz ze mnie?

MAR[ANCYA.]

- 210 Moja droga, toś zgadła, powiedz szczyrze, proszę,
Jeśliż nie daremną miłość w sercu noszę?

WRÓŻ[KA.]

Poczekaj trochę, swoje że obrzędy sprawię:
Tedy, co się pokaże, wszystko szczyrze zjawię.
Bsdurum, Badurum, + Bożą + i świętych + pomocą,

- B 215 W tym zwierciadle barani niech się zaraz kocą.
Rokitka, przybądź śpieszny, proszę, niech objawię,
Co się dzieje w niniejszej tej to wszystkiej sprawie.
A jeszcze mi nic nie chcesz pokazać dobrego,
Muszę zażyć fortelu na ciebie cięższego:

214 *Bsdurum, Badurum* — Maciejowski w „Piśmieni. pol.“, T. III, s. 18 domyśla się, że w słowach tych mieści się aluzja do Badury chłopca, którego przez urągawisko podano na kandydata do tronu, gdy po śmierci Zygmunta Augusta nie chciały się zgodzić stany na wybór króla. Wedle Maciejowskiego wzmianka o Badurze zdaje się być wskazówką, że „Marancya“ mogła być dopiero po r. 1572 napisana; wtedy bowiem w przysłowie weszło Badury imię.

216 *Rokitka* — nazwisko djabła, co w starych wierzbach (rokitach) wysiaduje. ●

- 220 Mocą twojego pana przykazuję tobie,
 Abyś mi się pokazał w łaskawej osobie.
Miglans, figlan, już wynidź, toć się pokazujesz,
 Cięższe abowiem słowa niżli pierwej czujesz.
Appas ei korosz, podaj grosz, a nań dwakroć dmuchni,
- 225 A po trzykroć na jasne to zwierciadło chuchni.
 Wźdyć go przymuszę, kiedy że okaże lice.
 Podaj tego kropidła, co go masz, z świątnice:
 Pokrop rosołem, wody bo nie mam święconej,
 Patrz, jako się przestraszył od świętości onej,
- 230 Pokazał twarz, lecz smętną, nie dobrze przynosi,
 Powiem jednak prawdziwie, gdy mię twa chęć prosi.
 Młodzieniec ten rodzaju widzę szlacheckiego,
 Przeto, mi się zda, nie jest ramienia twojego;
 Dojdiesz jednak małżeństwa, ale z wielkim śmiechem.

MAR[ANCYA.]

- 235 By tylko mieć, co wadzi, chociażby i z grzechem.
 Z natury mamy, pragniem zawsze gardzącego,
 Lekce sobie ważymy czołem bijącego;
 A ty mnie, matko, czynisz otuchę niemąłą,
 Jako ja w przedsięwzięciu swym nie mam być trwałą?
- 240 Dziękuję za te słowa pocieszne, nagrodzę
 Potym lepiej, gdy ciebie potkam kiedy w drodze.

SPRAWY WTÓREJ, *Cień wtóry.*

WRÓŻKA.

- Pieniądze sio do wacka! barani z zwierciadła!
 Nie ledajaka korzyść teraz mi przypadła.
 Ja nie wiem, czemu dziewczki tak głupie na świecie,
- 245 Płacą dobrze, gdy kwoli onym co zaplecie.
 Jabyim nigdy tak często krztania nie nalała,
 Gdybym sztucznie machlować z nimi nie umiała.
 Za to mi jeść kucharki i pieniądze dają,
 Panie kradną, młodzieńcom gwałtem się udają.
- 250 I miesckie matkom biorą, na stroje się sadzą,
 O chłopcy jedna z drugą częstokroć się wadzą:

224 *Appas ei korosz* — podaj grosz; Maciejowski w „Piśmien. pol.“, T. III, s. 17 wywodzi *appas* z greckiego *apage* t. zn. daj, *korosz* (*koross*) zaś utożsamia z *goros* t. j. grosz.

227 *świętnica* — świątynia, miejsce święte.

230 *przynosić* — powiedzieć, wyrazić.

242 *sio* — t. zn. idźcie!

wacek — worek, torba, mieszek.

246 *krztań* — krtań, gardło.

247 *machlować* — fałszować, cyganić, oszukiwać, szachrować.

249 *udać się komu* — przypadać mu do gustu, podobać mu się.

250 *miescki* — miejski.

- Idź babo, młodzieńcowi zaleć służbę temu,
 Pytaj, czemu nie bywa, rada służę jemu:
 To mnie za to małmaska idzie do koszyka,
 255 A ja też nie żałuję na kłamstwo języka,
 Który mam tak wyprawny, wnet w pole wywiodeę
 Głupią i nieopatrzną tę panięską trzodeę.
 Służby zalecam, nigdy choć mu się nie śniło,
 Ona rada, ja barziej, bo mi w kosz przybyło.
 260 Daję ziela nasięzdrzy, które tak cukruję,
 Gdy go na szyi nosisz, każdyć zadudkuje;
 Grabki niedopyrzowe, przyciągniesz którymi,
 Kogo pragniesz, odrzucisz, kiedy zechcesz, nimi.
 Opuszczam insze plotki, których używają
 265 Panny, w poczet młodzieńca gdy swój zaciągają.
 Dawnoć było uczynić, by się nie gniewały,
 Jużby baby za szyszkę borową nie stały.
 Moszkowa ma się dobrze za swoje machlarstwo,
 Każdy zezna, że lepiej teraz służy łgarstwo.
 270 Jabym była i teraz tego nie trzymała,
 Co mam, bym pochlebować pannom nie umiała.

SPRAWY WTÓREJ, Cień trzeci.

MARANCYA, PAN.

[MARANCYA.]

Służę, panie, czas wielki, a zawsze życzliwie,
 Będę służyć na wieki, dopomóż chętniawie.

PAN.

- Sługo ma, dobrej rzeczy nie dopomoc czemu?
 275 Ponieważ sława będzie to domowi memu.

MAR[ANCYA.]

Gdy tak chętniawie, panie, stawiasz się łaskawy,
 Rozumiem, w mojej prośbie że mi będziesz prawy;
 Mattiasz mi dał słowo, ty nie bądź od tego,
 A dopomóż zarówno wesela naszego.

- 254 *małmaska* — małmazja, rodzaj wina greckiego.
 260 *nasięzdrza* — roślina „miłośnicza“ sprawiająca, że na się żrzcć będą;
 ziele albo trunek, które dla pobudzenia miłości zwłaszcza przez czarownice było dawane.
 261 *zadudkować* — nadskakiwać komu.
 267 *szyszka borowa* — szyszka leśna, sosnowa; *stać za szyszkę borową* — nic nie wartać, nic nie znaczyć.
 268 *Moszkowa* — nazwisko jakiejś czarownicy, bądź wróżbiarki.
 277 *prawy* — sprawiedliwy, życzliwy.

PAN.

- 280 O to mało niebogo, ale to chłop młody,
Nie rozumiem, by z tobą chciał wyżywać gody;
Tyś stara, ten udatny, szlachcicem do tego,
Jabym radził, szukałabyś sobie równego.

MAR[ANCYA.]

- 285 Co waszamość powieasz, że mi jest nierówny,
Zrownamy się, ty nie bądź w tej sprawie odmowny.
Za włosy mię przyciągnie, będąci się zdała
Krótka, ale wiem dobrze, żebym zrowniała.
Proszę pilnie, w tej rzeczy nie czyn omieszkania,
O męża wierę idzie, nie trzeba do spania.

PAN.

- 290 Co się prędko wznieci,
Nie długo więc świeci.

MAR[ANCYA.]

Prędkie rzeczy za dobre radzi powiedacie,
Mnie czemu w przedsięwzięciu, dla Boga, mieszkacie?

PAN.

- 295 Idź, staraj się, ponieważ już się zawiodła,
Jedno wara, byś piła wodę z tego źródła;
Ja na wszystko zezwalam, obstaluj go sobie,
Bom jest dla wiecznej służby w tym przychylny tobie.

MAR[ANCYA.]

- 300 Dziękuję, dobrodzieju, za tak wielkie chęci,
Nie mam czym oddać, w niebie niech zapłacą święci.
Oto widzę, Mattiasz że ludzi przysyła,
Ustąpię, jakbym o tym namniej nie myśliła.

SPRAWY WTÓREJ, Cień czwarty.

DZIEWOSŁĘBI, PAN.

[DZIEWOSŁĘBI.]

Szczęść Boże prawą nogą; ba, będzie szczęśliwie,
Widzę, że nam się stawia gospodarz chętnie.

PAN.

- 305 Czemu nie¹⁾? Radem gościom, siadajcie panowie!
To coś nowego pewnie wasza łaska powie.

281 *wyżywać gody* — wytrwać wesele.

288 *omieszkanie* — odwłoka, zwłoka.

293 *mieszkać* — zatrzymywać, zwlekać, ociągać.

¹⁾ P = nic.

DZIEW[OSŁĘBI.]

Nie nowego, z dawnymi przyszli nowinami.

PAN.

Z tych od was chętnie słyszeć pożądamy.

DZIEW[OSŁĘBI.]

Gdy to Bóg raczył zdarzyć, nie będziesz od tego,
I owszem dopomożesz, widząc być słusznego.

- 310 Mattiaszek, sługa twój dawny i życzliwy,
Upatrzył przyjaciela w domu, nie leniwy,
Uczciwą Marancyą; tedy cię prosimy,
Abyś mu nie odmawiał, my to mu życzymy.

PAN.

- Ponieważ to Bóg przejrział, jam nie jest od tego;
315 Chcę wiedzieć, jeśli ona jest umysłu tego.

SPRAWY WTÓREJ, Cień piąty.

PAN, CHŁOPIEC, DZIEWOSŁĘBI, MARANCYA.

PAN.

Ola, chłopię!

CHŁ[OPIEC.]

Owam ja, racz rozkazać panie.

PAN.

- Niech zaraz Marancya tu przede mną stanie.
Posłałem, Marancyo, po ciebie dla tego,
320 Przeciw Mattiaszowi sercaś jest jakiego?
Przysłał ludzi cnotliwych, żądając o ciebie,
Jako ich mam odprawić, niech zrozumiem z ciebie?
Jesteś mu przyjacielem z serca życzliwego,
Ja chcę dopomoc tobie, zwłaszcza do dobrego.

MAR[ANCYA.]

- 325 Jestem mu przyjacielem.

PAN.

Po Macieja idźcie,
A z nim jako na pewne do mnie rzeczy przydźcie.

SPRAWY TRZECIEJ, Cień pierwszy.

DZIEWOSŁĘBI, PAN.

[DZIEWOSŁĘBI.]

Z Maciejem do was idziem, żądać obietnice,
Chcemy mu ślubić pannę za oblubienicę.

- 330 Pomoż Boże, szczęśliwie by się kojarzyła
Zaczęta sprawa nasza, w swoim kresie była.

PAN.

Tak Boże daj, szczęśliwe by małżeństwo było,
I według myśli naszej dobrze się wodziło.

SPRAWY TRZECIEJ, Cień wtóry.

PAN, MATTIASZ, MARANCYA.

PAN.

- Już tu potrzeba, swoje abyście miłości
335 Przy naszej utwierdzili teraz obecności.
Dobrze się trzeba, dzieci, namyślić, niż czynić
Co pocznem: bo żadnego nie możemy winić.
Bo żaden od żadnego nigdy nie odnosi
Szkody, jeśli ją z sobą zaraz nie przynosi.
340 Upatrzeć było jego wiek; mówię powtórę,
Wiedz, co czynisz, o moję nie idzie tu skórę.
Patrz jednak pilno, radzę, byś nie żalowała
Na mnie, żem nie upomniał, nie utyskowała.
Każdy szczęścia jest sprawcą swego, powiedają:
345 Nie zajrzę, patrzcie rzeczy co te w sobie mają.

MAR[ANCYA.]

- Dobrze mnie napominasz, dobrzem też myśliła,
I wiem też, na jakiegom młodzieńca trafiła.
Zalecać go nie trzeba, jego obyczaje
Wiadome tobie, czegoż więcej nie dostaje?
350 Do tego zobopolna miłość przystąpiła,
Gdzie ta jest w sercu, pewnie żadna nie schybiła.
Matysku drogi, proszę, pokaż miłość swoje
Tu przy panu, ja w swoim mocno słowie stoję.

PAN.

- Powiedz przedemną teraz, jeśli wola twoja
355 Przychylna do złączenia, chęć nie zbroni moja.

MAT[TIASZ.]

Mnie młodemu, cny panie, djabeł po kobiecie
Starej, chce uweselić, jako sami wiecie.
By wiedziała, o męża starać się jakiego,
Nie przyciągać w małżeństwo sobie nierownego:

333 *wodzić się* — wieść się, powodzić się.

342 *żalować na kogo* — skarżyć się, uskarżać się, żalić się.

345 *zajrzec* — zazdrościć.

- 360 Prawda źle bywa, bydło gdy sprzęże nierowne,
Rowne się zgodzi, bywa i w pracy kosztowne.
Młodemu pojąć babę, a kto rozkazuje?
Pieniędzy nie ma, podno że listami pluje.
Uczynię jednak k'woli tobie, dziewczko droga,
365 Ja chcę być twoim, nie bądź w przedsięwzięciu sroga ;
I przy mym dobrodzieju teraz umocnimy.
Daj rękę, słowa nasze tą ręką twierdzimy.

MAR[ANCYA.]

Podaj rękę, Boże, racz to sam tym sprawić,
Do końca przedsięwzięcie dobrego dostawić.

MAT[TIASZ.]

- 370 Naż tobie w tę garść słomę, chcę mówić w to słowo.
Daję rękę, lecz bywa i to podczas zdrowo.

PAN.

Widzisz niebogo, szydzi, a chcesz iść za niego.

MAR[ANCYA.]

Rozwadasz, wolisz sobie życzyć niż mnie jego.

PAN.

Nie zajrzę, miła duszko, dzień wesela złożcie.

MAR[ANCYA.]

- 375 Przyzwolę, jeśli chcecie i zaraz położcie.

MAT[TIASZ.]

Panie, lepiej odprawić, zbyć z głowy fasolu.
Damci pić, lecz nie wina, słonego rosołu.

PAN.

Dobrze dzieci, odchodzę, że każę gotować,
Te po ludzku małżeństwo będziem odprawować.

361 *kosztowny* — wyborny, znakomity.

363 *lista* — glista, robak.

369 *dostawić przedsięwzięcie do końca* — przywieść, doprowadzić.

373 *rozwadzać* — wadzących się rozwieść.

374 *zajrzeć* — zazdrościć.

376 *fasoł* — frasunek, kłopot.

*SPRAWY TRZECIEJ, Cień trzeci.**MATTIASZ, MARANCYA.**[MATTIASZ.]*

- 380 Po księdza posłać, stadło niech co prędzej zwiąże,
Nieugaszenie k'tobie Marancyo łąże.
Idź się ubierz, ja w szaty świetne się przystroję,
Aby kto nie zaszkodził, okrutnie się boję.

MAR[ANCYA.]

- Nie ma kto, jeden taki i ten odprawiony,
385 Pocznie co, łącno barzo będzie uskromiony.
Tu w domu niech ślub będzie, zawodu wielkiego
Nie czyniąc, gdzie da waży, by mieć tylko jego.
Nie wielu prosić, z tego bo nic nie przychodzi,
Jedno utrata, kłopot a mnogi przywodzi:
390 Każdemu służyć, gani, jeśli nie dodaje
Na stół wina gospodarz, a co więtsza, łąże.
Jeśli się mają dobrze, toć się ofiarują
Z niemają ukłonnością, za bankiet dziękują,
Mówiąc: prawie dostatnie gospodarz częstował,
395 Bodaj każdy swe dzieci tak szczerze wianował.
Drudzy mówią, że nazbyt dawano na stoły,
Jednak od nich półmisek schodził zawsze goły;
Dwoje wesela krzecznie mógłby tym odprawić,
A żadnego półmiska z stołu nie dał zstawić.
400 Te obyczaje gościom zawsze przyzwoite:
Coż przynoszą wždy ludziom te czci znamienite?
Wpadniesz w nieszczęście, żaden w przygodzie nie widzi,
Obchodzi cię zdaleka, a co więtsza, szydzi.
My przestaśmy na male, pieniądze chowajmy,
405 Bądź dwu, chociaż trzech świadków, innym pokój dajmy.
Będziemli w szczęściu pływać, wierz mi, że obaczą,
I tak nas, jako inszych, nadobnie uraczą.
Leczem się długą mową z wami zabawiła,
Właśnie, gdyby ni oczym nigdy nie myśliła.

*SPRAWY TRZECIEJ, Cień czwarty.**MATTIASZ, SWACI.**SWACI.*

- 410 Mieć będziemy dietę nienagorszą swoje.

380 *stadło* — małżeństwo, stan małżeński.

381 *łążyć* — dążyć, tęsknić.

398 *krzecznie* — dobrze.

410 *dieta* — skromność i mierność w używaniu żywności, jedzenie.

MAT[TIASZ.]

Ciebie szukam już dawno, bądź zdrów, panie bracie.

SWAT.

Coż po mnie? Czego trzeba, że mnie szukasz pilnie?

MAT[TIASZ.]

Żenię się, chciej posłużyć, proszę cię usilnie.

SWAT.

Z chęcią rad. Powiedz kiedy, a kędy, gotowi
415 Dobremu my posłużyć swemu kompanowi.

MAT[TIASZ.]

Tam, kędy mieszkam, idźcie ze mną, nie mieszkając;
Odsłużę, gdy przydziecie, mnie o co żądając.

SWACI.

Zaraz idziem, posłużym, co trzeba, chętnie,
Za to, żeś towarzyszem był naszym życzliwie.

SPRAWY TRZECIEJ, Cień piąty.

PAN, SWACI, MATTIASZ.

MAT[TIASZ.]

420 Panie, mam swaty, każesz kogo prosić?

PAN.

Jużem prosił, dawno się o tym było znosić.

MAT[TIASZ.]

Więc ja każę z swej strony. Proście Dybidzbana,
Trzesikufla, Żarłoka, Moczygębę, pana
Brata Orczykowskiego; przyzwać też wszytkiego
425 Fraucymeru Szubinej do aktu naszego.

SPRAWY CZWARTEJ, Cień pierwszy.

MATTIASZ, CHŁOPIĘ.

[MATTIASZ.]

Jam już gotów, dowiedz się, jeśli jest gotową
Panna; ksiądz jest, niech śpieszy, przedłuży przemową.

421 *znosić się (znieść się)* — porozumieć się.

425 *szubina* — prawdopodobnie imię własne.

CHŁOPIEC.

- 430 Wychodź już oblubienico,
Wynidź, miła gołębico;
Już wszystkie rzeczy gotowe,
Ukaż twe lice różowe.
Jak nadobne koło wiedzie
Ku zawołanej biesiedzie;
Każdy, kto się chce ucieszyć,
435 Wolno do nas, trzeba śpieszyć.
Umizga się, co z nią będzie,
Nie wie, podobno przysiedzie
Tej k' woli tobie biesiady,
Nie wiesz, jakie na cię zdrady.

SPRAWY CZWARTEJ, Cień wtóry.

PAN, MATTIASZ.

PAN.

- 440 Do świętej sprawy pannę, Macieju, oddaję,
Nie chromą, ani ślepa, więcej nie udaję:
Robotna jest, insze sztuki w ten czas w niej obaczysz,
Gdy ją stryczkiem w kąpieli po półciu uraczysz.
Bodaj nie długo trwało to wesele wasze,
445 Przerwę mowę kucharzom, niech grochu nie kwaszę.

MAT[TIASZ.]

Za słusne wychowanie tobie dziękujemy,
Gospodarzu, przymioty jakie panny, zwiemy,
Gdy do małżeńskiej onę wprowadzą łożnice:
Postaw wodę, bo czarna, umyjem dziewicę.

SPRAWY CZWARTEJ, Cień trzeci.

KSIĄDZ, LITWIN.

KSIĄDZ.

- C
450 W stan małżeński wstępuje Matys z Odrzywoła
Łapajczyk, Marancya z niemądrego koła;
Daj znać, zapowiedź trzecia, jeśli przeciw temu
Ma kto stadłu, nie związę poki rąk onemu.
- 441 *udawać* — zmyślać.
445 *kwasić groch* — gawędzić, bająć.
447 *zowiedzieć* — dowiedzieć się.
453 *poki* — pokąd, tak długo jak.

LITWIN.

- Owo ja, nie dopuszczam ślubu, ojcie miły,
 455 Bom dla niej majątności swej utracił siły:
 Teraz widzę, inszemu że jest poślubiona,
 Proszę pokornie, niechaj będzie odwrócona.

KSIĄDZ.

Ślubu nie dam, aż pierwszej z tobą się ugodzi,
 Żadne stadło cnotliwe w gniewie tu nie chodzi.

SPRAWY CZWARTEJ, Cień czwarty.

MARAN[CYA], LITWIN, MATT[IASZ.]

MAR[ANCYA.]

- 460 Niecnoto, comci winna, żeś mi ślub zepsował?
 Wszakęś ty we mnie dawno już nie korzystował.

LITW[IN.]

- Żem cię na czas opuścił, jużęś rozumiała,
 Porzucił, przeto tego sobie wybiegała:
 Ale nie pierwszej męża masz otrzymać tego,
 465 Szczęścia z onym sprobować myślę marsowego,
 Dopiero który z bitwy żyw tej pozostanie,
 Temu się ta przemierzła małżonka dostanie.

MAR[ANCYA.]

- Niestetyż mnie niebodze, przychodzę do czego,
 Wolę nagrodzić tobie, niż stracić onego.
 470 Moje drogie kochanie, dokąd się gotujesz,
 Pogodzimy to, na wojnę, widzę, się buntujesz.

MAT[IASZ.]

- Beszte kurofi*, małpo, na coś mię przywiodła?
 Pojednać pierwszej było, niżęś się zawiodła.
 Ale i ty przed bitwą nie wykrzykaj panie,
 475 Co wiedzieć, komu pierwszej po łbie się dostanie.
 Z czym chcesz na pojedynek, powiedz, ja wychodzę,
 Dla twej osoby błahej nie jest namniej w trwodze;
 Jak misa ryb ogromny Goliat go zrodził,
 Dawid przeciwko tobie będzie charce zwodził.

LITW[IN.]

- 480 Na szpagi cię wyzywam, doznasz wnet darzkości.

463 *wybiegać co* — biegiem uzyskać.

472 *Beszte kurofi* — wyzwisko madziarskie; w „Facecjach“ z 1624 r.
Beszte kutfa fia! (facecja 33) — bestjo skurwysynu!

480 *szpaga* — szpada.

darzkość — odwaga, rześkość, dziarskość.

MAT[IASZ.]

- Co za Niemiec z kopią, niech doznam dużości!
 Takie bronie miej, jakie tobie opisuję,
 Inaczej, pod przegraniem, nie wychodź, waruję.
 Szyszak na głowę włożysz z liścia kapustnego,
 485 Zbroję masz mieć na sobie papieru białego,
 Krajczana szabla ostra, kopia słomiana,
 Grot z masła, berdebuszka wodą podsypana.
 Tak tedy, poznasz, męża wyzywasz jakiego,
 Ucieszysz się niedługo z wesela mojego.

MAR[ANCYA.]

- 490 Niesteteż mnie niebodze, coś nie dobrze będzie,
 Obawam się, wesela podobno przysiedzie.
 Gniewem srogim ujęty, baczenia nic nie ma,
 Wątpliwy Mars, co wiedzieć, komu szczęście strzyma.
 Mój drogi, wolę prosić, boję się o ciebie,
 495 Byś pozostał, nic nie dbam, choć zdechnę, o siebie.
 Psie niecnotliwy, pana przejednaj, ja radzę,
 Mileczysz, wnetci nóż ostry do boku przysadzę.

LITW[IN.]

- Wie go djabeł, co czynić? oboje powstało,
 Bij się z nim, a przeciwko jednemu nie mało.
 500 Wolę się jednać w sposób że ten, co wyszydę,
 Dadzą, co zechcę, dobrze, jako po nich widzę.
 A też z mężem wojować nie krzeczy błaheму,
 Da się uprosić, czołem uderzę onemu:
 Też zaraz na zabitą widzę ten pan godzi,
 505 Lepiej żywym być, djabeł nas na to przywodzi.
 Łacno o dziewczkę, zdrowie skoro raz utracisz,
 Nie ledajak, byś płacił, z pierwszym się pobracisz.
 Zabić, grzech jest, zabije, gorza, niech zapłata
 Będzie szkód, djabeł z djablem niechajże się swata.
 510 Opuść mi, panie młody, każ wrócić, com stracił,
 Przeszkadzać już nie będę, byś tylko zapłacił.
 A proszę cię, dla Boga, daj pojedynkowi
 Teraz pokój, zachowaj tę siłę domowi.
 Ważyć się tego potym nie będę, ślubuję,
 515 I owszem, gdzie obaczę, czapką zadudkuje.

481 *dużość* — siła, moc, tęgość.

486 *krajczana szabla* — nóż, którym krajczy rozbierał mięso.

487 *berdebuszka* — śmieszna nazwa rusznicy w XVII w.

500 *wyszydzieć* — szydersko wyłudzić, wykpić.

502 *blahy* — podły, lichy, mizerny.

506 *łacno* — łatwo.

508 *gorza* — gorze, biada.

MAT[TIASZ.]

Chłopie, znaj mię, a powiedz o mnie i drugiemu;
Ty, coś winna, nagrodzisz chłopu nikczemnemu.

MAR[ANCYA.]

Zjednać się zaraz wolę tu, przy oczach twoich,
Niech powieda, szkód jako odniósł wiele swoich.

LITW[IN.]

520 Darowałem trzewiki brunatne, słomiane,
Bawełnicę śniegową, dwa czepce drewniane.

MAR[ANCYA.]

A tego nie wspominasz, comci darowała,
Zapłać one śniadania, któreci dawała:
Trzaski z octem, miód z solą, powróż do rosołu,
525 Żółć do ostrego pieprzu nie małego wołu.
Przeto niech będzie kwita, wnet się ugodzimy.

LITW[IN.]

Wziąć, nie mam co, to kwitą wolnym się czynimy.

SPRAWY CZWARTEJ, Cień piąty.

MATTIASZ, KSIĄDZ, MARANCYA.

[MATTIASZ.]

Idźmy do księdza rychło, i tak się czas skrócił,
Już miesiąc ciemne konie ku ziemi obrócił.
530 Rzeczy są pojednane, przystąpmy bezpiecznie,
Wiąż, księżę, co narychlej: lecz tylko nie wiecznie.

KSIĄDZ.

Kiedyście się zjednali, jam też nie od tego,
Gdy niemasz do przeszkody człowieka żadnego.
Podaj stuły, lecz lepiej powrozem was złączyć,
535 Nie tak prędko z onego może się rozłączyć.
Stan to wielki od Boga w raju ustawiony,
Nie ma być lekkiej myśli w ten akt przypuszczony:
Rozmysłu na to trzeba, czasu nie małego,
Wiedzieć, do sakramentu idziesz też jakiego.
540 Wam rozważać nie trzeba, nie na długie trwanie,
Powiedz mi, jakie imię twoje własne, panie.

• 526 *kwita* — zakończenie czego.

536 *ustawiony* — ustanowiony.

MAT[*TIASZ*.]

- Mattiaszem pobódziano, w ten czas był okrzycony,
 Kiedy krzyżma nie bywa, a sadłem kropiony.
 Własny ociec Dybidzban, krzesny Trzęsiworek,
 545 Matka mię urodziła, zda mi się, we wtorek.
 Szlachcicem był, herb nosi Powrozy za pasem,
 Kaleta komorczaśta, w ręku pałka czasem.

KSIĄDZ.

Wierę zacnego rodu, imienia wielkiego.
 Też ty powiedaj, panno, imieniaś jakiego?

MAR[*ANCYA*.]

- 550 Moja matka leżuchna, a ojcam nie znała,
 Rozumiem jednak o tym, żem ich mało miała;
 Marancya imieniem z Burgundyej wyszła,
 Gdzie kozy kują, służyć tu do Lwowa przyszła.

KSIĄDZ.

- Ślubujesz, aż do śmierci onej nie opuścić,
 555 Macieju?

MAT[*TIASZ*.]

Obiecuję, nigdy się nie puścić,
 Ale bez czapki, w drogę.

KSIĄDZ.

- Marancyo, jemu
 Ślubujesz wiarę chować?

MAR[*ANCYA*.]

- 560 Dotrzymam onemu.

KSIĄDZ.

Co ksiądz raz swoją stulą jedwabną zawiąże,
 To jednonoclegowy bicz z wodą rozwiąże.
 Fuj, fuj na rozbieżenie, to me przeżegnanie,
 Nie dbam, byś co dał, z kufla gdy mi się dostanie.

MAT[*TIASZ*.]

- 565 Dla tej niesnaski, dobrej nie możemy myśli
 Zażyć; jutro, prosimy, abyście tu przyszli.

545 *zda mi się* — zdaje mi się.

547 *komorczaśty* — komórek albo przegródek wiele mający.

550 *leżuchna* — wyraz obelżywy już w „Marchońcie” z r. 1521 zachodzący.

565 *dobrej myśli zażyć* — uraczyć się, ubawić się.

Ale byście wdzięcznymi u nas gośćmi byli,
Potrzeba na wesele jutrzejsze złożyli,
Lepiej też przespać bankiet. Lecz oblubienię
570 Zaprowadźcie i ze mną spólnie do łóżnice.

SPRAWY PIĄTEJ, Cień pierwszy.

MARANCYA.

Niecotliwy ten człowiek jako mię oszukał,
Zaledwe się położę, kadzią wody splukał.
Porwan кату, nie będę z nim więcej mieszkała,
Znać mi się dość niedobrze pierwsza miłość dała.
575 Rozgniewał się podobno, że pościeli nie mam,
Nie biłby z tej przyczyny, już źle o nim trzymam.

SPRAWY PIĄTEJ, Cień wtóry.

MATTIASZ.

Jak skorom się ułożył, pani mnie podlała,
Jeszcze poszła ode mnie, choć winna została;
Dla takich obyczajów ja mam mieszkać z oną,
580 Chybabym miał tak barzo już myśl zaślepioną.
Do djabła, plugawico, skrij się z swą miłością,
Kto pragnął zmazanej taką szkaradnością.

SPRAWY PIĄTEJ, Cień trzeci.

MARANCYA, KUCHARKA.

[*MARANCYA.*]

Nie wiem, czemu małżonek ze mną nie przebywa?

KUCH[ARKA.]

Co ma być, u krzeczniejszych zawsze, widzę, bywa.

MAR[ANCYA.]

585 By kata chciał ten złodziej, by się miał zalecać,
Już jemu nie potrzeba paniąkom przyświecać.
Jam jego poślubiona małżonka uczciwa,
I chcę być jego zawsze, poki będę żywa.
Razem przysięgła, swojej przysięgi nie złamię,
590 Chyba, żebym poległa pierwszej w ciemnej jamie.
Lecz ktoś do nas kołace? pewnie ten niecnota,
Bym go zoczyła, zemną zażyje kłopotą.

573 *porwan кату* — niech go kat, albo czart porwie.

582 *zamazany* — zwałany, powalany, splamiony.

586 *przyświecać komu* — pochlebiać, dogadzać komu.

SPRAWY PIĄTEJ, Cień czwarty.
MARANCYA, MATTIASZ.

[MARANCYA.]

Wierę, panie małżonku, prędko na zaloty
 Udałeś się, takiejżeś przeciwko mnie cnoty?

MAT[TIASZ.]

595 Ty masz co ze mną? z tobą, jak żywo, nie nie mam.

MAR[ANCYA.]

Ale ja za małżonka ciebie swego trzymam,
 Wszakżeś brał ślub ze mną.

MAT[TIASZ.]

Tego nie udawam,
 I ciebie za małżonkę swoją nie przyznawam.

MAR[ANCYA.]

600 Zaprzysz się ty po chwili, niemasz komu wierzyć.

MAT[TIASZ.]

Bom nie twój, możesz na mnie daremno nie mierzyć

.

(Koniec fragmentu).

Karol Badecki.